Rok VII. We Lwowie dnia 7. grudnia 1899. Nr. 49.

# GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
**Wychodzi co czwartku.**

Redakcya Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: X. Metropolita Kozłowski (Wspomnienie pośmiertne). — Kazanie na niedzielę III. Adwentu. — Ze świata. — Krytyczny rozbiór kazań i homilij Hipacyusza Pocieja (Dokończenie). — Bibliografia — Wiadomości dyecezyalne — Ogłoszenia.

†

## X. Metropolita Kozłowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Z Metropolitą Hołowińskim zstąpił do grobu największy reprezentant kościelnego ducha i potęgi katolicyzmu pod rosyjskim zaborem w ciągu naszego wieku — i wobec tytanicznej miary tego niepospolitego człowieka muszą z natury rzeczy karleć wszyscy, którzy przyszli po nim. Nie dorósł mu żaden: ani słaby i bierny metropolita Żyliński, ani służka caryzmu i moskali, do końca życia suspendowany *a divinis* biskup-sufragan Staniewski, ani też poczciwi ale ograniczeni umysłowo, lękliwi i próżni arcybiskupi Fiałkowski i Gintowt. Rząd oszukawszy się raz straszliwie na Hołowińskim, strzegł się pilnie, aby na najpierwszą i największą na cały Kościół pod zaborem stolicę biskupią państwa nie powołać kandydata odpowiedniego gorliwością i rozumem. I dlatego wieść o powołaniu na to stanowisko X. Biskupa Żytomirskiego w r. 1892 przyjętą została z uczuciem uspokojenia, całe bowiem życie X. Kozłowskiego świadczyło i zapewniało, że sprawy Kościoła i narodu nie zdradzi i wedle sił będzie jej służył.

Niestety — przychodziła ta nominacya za późno. Za późno nawet przyszła poprzednia.

Jednym ze stałych a bardzo zręcznych manewrów każdego wrogiego Kościołowi rządu, bywa przedstawienie Stolicy św. jako kandydatów na biskupów ludzi pobożnych, nieposzlakowanych, ale albo mniej inteligentnych, albo słabych charakterem, albo złamanych starością. X. Kozłowski miał lat sześćdziesiąt kilka, gdy otrzymał sakrę biskupią, lat siedemdziesiąt cztery, gdy został metropolitą. Przez całe życie gorliwy kapłan, pracowity i sumienny autor, profesor wielce pożyteczny i poważnie traktujący swój przedmiot, byłby niewątpliwie godnym współzawodnikiem swoich kolegów i przyjaciół: Wołłonczewskiego, Borowskiego, Bereśniewicza, najznakomitszych biskupów, jacy wyszli z pod ręki i ducha Hołowińskiego. Ale wiek męzki upłynął mu w ciszy i oddaleniu od publicznego życia. Książki jego znała i czytała chętnie katolicka publiczność: zwłaszcza wydanie Pisma św. pozyskało mu słuszną sławę i wdzięczność. Wdzięcznem też sercem zwracał się kler polski ku przewodnikowi wyborowej falangi swej, wychodzącej z petersburskiej akademii duchownej, jako profesor bowiem i jako rektor umiał X. Kozłowski pozyskać sobie ogólną cześć i ufność. Po za tem znano X. Kozłowskiego mało i dopiero nominacya na łucko-żytomirskiego biskupa otwarła mu szersze pole działania.

Zaraz w początku pasterskiego zawodu wystąpił on z całą stanowczością w obronie praw Kościoła i nietykalności wiary, suspendując smutnie głośnego X. Morawicza, który schyzmatyckiemu archirejowi urządził uroczysty ingres do swego kościoła i wspólne z popami odprawił nabożeństwo. Rząd ukarał biskupa, odbierając mu połowę pensyi i okładając szeregiem przykrzejszych jeszcze szykan. Odtąd praca jego pozostała skrępowaną i utrudnioną na każdym kroku. Wiek podeszły i pewna wrodzona nieśmiałość przeszkadzały jej też i wstrzymywały od energiczniejszych wystąpień. Objeżdżał jednak ogromną swą dyecyzyę o ile tylko mu rząd pozwolił, później, jako metropolita, wyręczał się swym znakomitym i gorliwym sufraganem, X. Biskupem Symonem. Udało mu się też otrzymać od rządu po długich staraniach zezwolenie na otwarcie ponowne seminaryum w Żytomierzu, zamkniętego za administracyi X. Prałata Kruszyńskiego.

W Petersburgu działalność jego bardziej jeszcze była utrudnioną niż w Żytomierzu. Dyecezya Mińska, za jego poprzednika przyłączona do mohylewskiej (przedtem złączono ją z wileńską) znajdowała się wciąż w stanie wyjątkowym. W połowie parafii rząd nie zezwalał na polskie kazania ani na przysyłanie tam uczciwych mohylewskiej księży. Dyecezyi mającej stumilionową ludność a przestrzeń równą całej Europie nikt nigdy nie wizytował, a organizacyi i dyscypliny duchownej nie było w niej ani śladu. Rząd przywykł mieć w metropolitach powolne narzędzia swych zamiarów i zmuszał ich nawet do uczestniczenia w schyzmatyckich nabożeństwach w dworskiej kaplicy. X. Metropolita stanął odrazu na gruncie katolickim i nie dał się z niego sprowadzić. Z [illegible] zgodą X. Biskup Symon rozwinął szeroką działalność w A[illegible] demii i w zarządzie dyecezyą, objeżdżał ją, budził du-

wszędzie, wreszcie śmiałem wystąpieniem swem w sprawie dyecezyi Mińskiej uratował ją od zagłady, poświęcając siebie. Złamany wiekiem i kalectwem X. Kozłowski pomagał mu, sam już niewiele przyczyniając się do rządów. Choć więc zrobić nie mógł wiele, zasługę miał niemałą, niedopuszczając złego, a popierając dobre. Nie bez jego też wpływu następcą X. Symona został mąż tej miary co X. Biskup Niedziałkowski. Szacunek ogólny towarzyszył mu do grobu. (+)

## Kazanie na niedzielę III. Adwentu.

*„Jam głos wołającego na puszczy: prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izaiasz prorok"*. (Jan 1 23.)

Co za pokora u św. Jana Chrzciciela, co za przedziwna pokora, choć życie jego samą świętością jaśniało Przychodzą doń różni. a pytają go: może ty Chrystus? — odpowiada: nie; może Eliasz? — także nie; to może prorok jaki? ani prorokiem nie jestem. *Jam głos wołającego na puszczy.* jam między malutkimi najmniejszy, między prostaczkami, prostaczek największy. *Jam głos wołającego na puszczy,* jam woli Bożej echo jedynie, który wam przezemnie powiada: *prostujcie drogę Pańską.* Przestańcie źle czynić, zacznijcie dobrze czynić. Pokutujcie.

Pokuta więc to nie wymysł czasów dzisiejszych, stara ona bardzo, stara jak świat. Pokuta jedyną deską ratunku dla tych, którzy na morzu tego świata doznali rozbicia, którzy ciężko kiedy upadli. Pokuta drogą dla grzeszników do nieba jedyną. A my czemuż się tak od niej odwracamy? Bo nam podobno i słuchać o pokucie nie miło, a cóż dopiero czynić uczynki pokutne. A jednak w niej jedynie nadzieja zbawienia naszego. Bo wiecie wy co pokuta nam przynosi? Wielki nam ona pożytek przynosi. Pokuta bowiem:

*1. grzechy nasze gładzi i kary,*
*2. przywraca nam zasługi na niebo przez grzech utracone,*
*3. i śmierć nam słodką i spokojną zapewnia.*

I.

Przyznasz niezawodnie, że Bóg w wyrokach swoich mógł to postanowić: skoro człowiek zgrzeszy, skoro po Chrzcie choćby raz ciężko mnie obrazi, ratunku dla niego juz nie ma. Bo ja Pan, on sługa mój, ja stwórca, on moje stworzenie, to i zniewagi wyrządzonej mi, Ja mu nie daruję. I mógł w wyrokach swoich Bóg to postanowić i powiedzieć: dla występnego człowieka, dla zbrodniarza zbawienia już nie ma.

A ty co naonczas? jaki los twój? jakie życie twoje? Po szerokim się rozglądając świecie, mówiłbyś sobie: by cmentarzysko świat mi cały wygląda, a na tem cmentarzysku trup mój do czasu jeszcze się wałęsa. Bom do umarłych dla Boga już zaliczony. I spojrzałbyś na chatę twoją, na dobytek twój, a one cię ku sobie nic nie pociągają. Chatą moją będzie piekło na wieki — mówiłbyś sobie — dobytkiem moim robak, co nie umiera, ogień, co nie gaśnie. — I wspomniałbyś sobie na dziecko twoje, które ci zaraz po Chrzcie umarło, i w niebie byś je między aniołami oglądał, a sobie byś powiadał: już ja dzieciny mojej nie zobaczę nigdy, bo niebo dla mnie zamknięte. I żyjąc, umierałbyś co chwila z bojaźni przed potępieniem, któreby cię nieomylnie czekało. A powiedz, czy P. Bóg nie mógł na zawsze niebo zamknąć dla takich, którzy Go choć raz ciężko obrazili? czy nie mógł w wyrokach swoich tak postanowić?

Ale postanowił inaczej. Przez usta Ezechiela proroka mówi tu. *„Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, będzie czynił sąd i sprawiedliwość, żywotem żyć będzie, a nie umrze. Wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę"*. (Ezech. 18. 21). Ani kłamstw jego, ni mów, ni pieśni plugawych pamiętać nie będę, jeżeli czynić będzie pokutę. Oto, co ci za twoją pokutę obiecuje Bóg. Wszystkie nieprawości twoje przebaczyć ci obiecuje i wymazać je zupełnie z pamięci swojej na zawsze.

Powiada jeszcze: *„Jam jest, jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje dla mnie, a grzechów twoich nie wspomnę.* (Izaj. 43. 25). Ale to przyrzeka ci Bóg, jeżeli pokutować będziesz. I wtedy zgładzi On nieprawości twoje jako obłok, a jako mgłę rozprószy je, byleś się nawrócił do Niego, byleś pokutował.

Kiedy Piotr św. przy kościele jerozolimskim uzdrowił jednego, *który był chory z żywota matki swej*, zdumiał się na to wszystek lud obecny. A Piotr mówi im wtedy o Panu Jezusie, że w Imię Jego ten chory wyzdrowiał. A wyście się Go zaparli, a wyście zabili sprawcę żywota, powiada im: *„A przetoż pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze.* (Dz. Ap. 3 19). Dla pokuty przyrzeka im Piotr św., że grzech bogobójstwa nawet, grzech ukrzyżowania Syna Bożego, grzech ciężki niezmiernie zgładzony będzie przed Bogiem. Oto, co może pokuta, ona gładzi grzechy nasze, i największe nieprawości nasze

A z odpuszczeniem grzechów za naszą pokutę *i kary nam się też odpuszczają.* Jakie kary? Te wieczne w piekle, albo te doczesne. Bo grzech ciężki na karę piekielną sobie zasługuje, a mały na doczesną. A oto pokuta i wieczne nawet zastępuje karanie, ona i piekielne męki na chwilowe nam umartwienie zamienia.

Ów łotr z prawicy niechaj nas o tem przekona. Na krzyżu wisząc, cierpiał on wiele. Cierpienia te jednak poczytał on sobie jako zasłużone za zbrodnie swoje, i cierpliwie je znosił i Bogu jako wynagrodzenie za grzechy swoje oddawał. On tam pokutował. Usłyszał też z ust Jezusowych te słowa pełne pociechy: *„Zaprawdę mówię tobie: dziś ze mną będziesz w raju"*. (Łuk. 23. 43). Za pokutę twoją i grzechy ci przebaczam i kary, a niebo na wieczne posiadanie zaraz ci oddaję. O błogosławiona pokuto, ty nam i grzechy i kary za grzechy odpuszczasz. Jakażeś potężna przed Bogiem!

A chciej sobie jeszcze przypomnieć, za co przecie tej wielkiej łaski Bóg ci użycza? za jakie uczynki? Mówi ci może: idź na kolanach do Ziemi świętej? Nie, ale nie opuszczaj kościoła. Może ci mówi: susz całe życie o chlebie i wodzie? Także nie, ale umartwiaj zmysły twoje: oczy, uszy, smak, język, umartwiaj je, aby i one służyły ci do pozyskania zbawienia. Albo powiada ci może: rozdaj wszystko co masz, ubogim? Bynajmniej, tylko ci powiada: szkodę napraw, krzywdę wynagrodź. — Znoś cierpliwie te codzienne twoje kłopoty, te krzyże i krzyżyki twoje, składaj je z poddaniem się woli mojej u stóp krzyża Syna mojego, i to ci także starczy za pokutę.

Azaż to wiele? Gdyby ci w twojej chorobie powiedział kto: daj połowę majętności twojej ubogim, a zdrowie odzyskasz, dałbyś z ochotą i więcej, byle tylko być zdrowym. Dusza twoja chora, bo w grzechu, chora, bo i kara za grzech jeszcze ją obciąża. Możesz jej zdrowie przywrócić niewielkim nawet wysiłkiem, tylko pokutuj. Przestań źle czynić, zacznij dobrze czynić. Odmień serce i życie twoje, weź krzyż codzienny na siebie, a w cierpliwości go dźwigaj, a wszystkie grzechy twoje wrzuci Bóg do głębokości morskiej, a jeszcze i kary wszystkie ci przebaczy.

I wtedy się niebo nad głową twoją rozjaśnia. Świat ten już nie jest wtedy cmentarzyskiem dla ciebie, on ci jest miejscem, gdzie wieczne szczęście masz sobie wysłużyć. I dobytek twój i chata twoja mają wtedy urok swój dla ciebie, one ci drogie, bo ci mają twoje ułatwić zbawienie. Pod dach chaty twojej ty na nocleg przyjmiesz ubogiego, a Chrystusa przyjąłeś; dobytkiem twoim z sierotą się podzielisz, a z Chrystusem się podzieliłeś. I dlatego one ci drogie. A na dziecko swoje sobie wspominając, które ci śmierć rychło wydarła, powiadasz. i ja za tobą do nieba podążę. Bo przez pokutę jam się z Bogiem pojednał, i ona to zmazała nieprawości moje i kary. Oto siła pokuty. Jakże nam więc z prorokiem nie mówić: *›Chwalcie niebiosa bo Pan miłosierdzie uczynił, wykrzykujcie kończyny ziemi, brzmijcie góry chwaleniem, lesie i wszelkie drzewo jego"*, (Iz. 44. 23), bo miło-

sierdzie okazał mi Pan. Za post mój, za płacz, za żal do głębokości morskiej wrzucił On wszystkie grzechy moje i kary mi przebaczył.

II.

I zasługi ci jeszcze przywraca pokuta, te zasługi, któreś już miał na niebo, a przez grzech ciężki utracił. Przed grzechem księga twego żywota złotemi literami zapisana była u Boga. By jakie perły błyszczały tam modlitwy twoje, posty, jałmużny, spowiedzi, Komunie, każdy zgoła dobry uczynek. Przyszedł grzech i zgładził wszystko, ze nie zostało z tego ni śladu. Podobnie jak ten mróz, który nas w pierwszych dniach października w tym roku nawiedził. Dzień przedtem wesoło jeszcze spoglądały w górę kwiatuszki, wesoło się uśmiechały do ciebie, a potem wnet pospuszczały główki swe ku ziemi, zaraz one kolor swój i zapach i cały swój urok straciły. Mróz zważył je, uśmiercił, zniszczył od razu. Taki grzech ciężki, by jaki mróz, zwarzył i uśmiercił i zniszczył wszystkie twoje zasługi u Boga. Gdyby ci w tym stanie przyszło umierać, stanąłbyś na sąd Boży z gołemi rękoma.

Pokuta zaś wszystkie zasługi, wszystkie dobre uczynki, przyprowadza napowrót do życia. Zbudowałeś dom sobie, przyszedł ogień i doszczętnie go spalił. A ty, nad jego stojąc zgliszczami, załamujesz ręce, łzy obfite lejesz. Ale ani łzy, ani rąk twoich załamywanie, z tego popiołu domu twego już nie podźwignie. — Tak i dla duszy swojej dom zbudowałeś tam w niebie przez twoje zasługi, a oto grzech ciężki spalił go odrazu. Strata to wielka, niepojęcie wielka. Nawróć się jednak do Pana w poście, płaczu i żalu, pokutuj, a ta pokuta twoja niebo ci jeszcze przywróci, bo ci zasługi utracone przywróci.

Pismo św. mówi nam: *„Nawróćcie się ku mnie, a będziecie zbawione wszystkie kraje ziemi, bom ja Bóg, a nie masz innego.«* (Iz. 45. 22). — Za wasze nawrócenie, za pokutę waszą ja księgę żywota waszego znów przyozdobię w dawne wasze zasługi na niebo i wieczne dam wam zbawienie. *»Uczcie się dobrze czynić: szukajcie sądu, wspomagajcie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierocie, brońcie wdowy* — upomina nas prorok i dodaje — *a choćby były grzechy wasze jako karmazyn, będą białe jako wełna«* (Iz. 1. 17—18). Cóż to jest będą białe jako wełna? Widzieliście jak wygląda wełna u owiec przed myciem, widzieliście i po myciu. Brudna przedtem, biała i czyściutka potem. To samo czyni pokuta. Ona życie twoje zbrudzone grzechami całe obmywa i czyni je białe w oczach P. Boga. Ona duszę twą sukienką niewinności zaraz przyodziewa, bo ci przywraca utracone twoje u Boga zasługi.

Obraz choć i stary i dużo zniszczony, artysta malarz do dawnego umie przyprowadzić stanu. Kiedy go ujrzysz, oczom swoim nie wierzysz, żeby to był obraz ten sam, taki on odnowiony zupełnie. I pokuta, by jaki malarz artysta, potargane i poniszczone twoje przez grzech zasługi do pierwotnego stanu też przyprowadza. Ona ożywia dobre twoje uczynki, jakoby z grobu do życia je wyprowadza na nowo. Z ubogiego, czyni cię ona przed Bogiem dostatnim, z żebraka, bogaczem. Gdyby ci przyszło wtedy umierać, zasługi twoje by dzieci twoje tuliłyby się wszystkie do ciebie. Widziałbyś je wszystkie w księdze żywota.

Cóż to za moc pokuty, a siła jej jakaż potężna! Ona i grzechy nasze gładzi, i kary, ona nam i zasługi na niebo utracone przywraca. Póki więc życia ci starczy, pokuty się imaj. Wszak głupim nazwałbyś tego, co zgubił pieniądze, ogląda się wstecz i widzi, gdzie leżą, a nie wraca się po nie. I grzesznik przez grzech ciężki wszystko zgubił dla duszy, bo zgubił swoje latami zbierane zasługi, a tak zgubił i niebo. Niechże się wróci po tę zgubę swoją, niech pokutuje, a wszystko odzyska.

Syn marnotrawny w dalekim świecie wszystko był zmarnował. Aż na pastucha od świń on zeszedł i z niemi razem jednem jadłem się żywił. Wtedy to na dom rodzicielski on wspomina sobie, na ojca, na brata, i serce mu się ścisnęło od żalu, że ich tak wiecznie porzucił, że ich utracił. Powiada więc sobie: *»Wstanę i pójdę do ojca mego«* (Łuk. 15, 18). I wstał i poszedł, i odzyskał znów ojca drogiego, odzyskał i brata, i dobry i wygodny w domu rodzicielskim przytułek. Ojcem twoim, bratem twoim, są zasługi twoje, które miałeś już na wieczność szczęśliwą, ale przez grzechy twoje utraciłeś je sprośnie. Wstań więc, pokutuj, a znów je odzyskasz dla siebie. One cię zaprowadzą do raju i szczęśliwy ci w niebie na zawsze zapewnią przytułek.

III.

Błogosławieństw tak wiele zlewa na nas pokuta: i grzechy nam odpuszcza i kary, a utracone zasługi nasze wszystkie nam przywraca.

Ale przy śmierci dopiero całe błogosławieństwo pokuty najlepiej na jaw wychodzi. A godzina śmierci straszna każdemu. Św. Amenius umierając, takim był strachem zdjęty, ze mówili uczniowie jego, którzy znali dobrze świątobliwe życie jego: »I ty ojcze się lękasz?« A on rzekł: »O dzieci moje, nie nowa to bojaźń, przez całe życie ja lękałem się bardzo dnia tego«. Tak samo mówił św. Agoton: »Insze są sądy Boskie od sądów ludzkich«, a umierając drżał cały z bojaźni. Jakże ciężko dopiero, jak okropnie nawet, umierać człowiekowi, któremu sumienie przypomina nieprawości wiele. Przegląda on młodość swoją, a widzi, że ją lekkomyślnie, że bezbożnie ją przeżył. I wiek dojrzały on przepatruje, a i tam do grzechów dawnych nowe się tylko przyczyniały grzechy. Kiedy i starość sama powiada mu: dbałeś więcej o rolę twą, więcej o dobytek, o grosz, niżeli o Boga, niż o duszę swoją. I cały obraz życia jego pochmurno, czarno mu się przedstawia. A tu sąd Boży już przed nim. A ten sąd Boży i wieczność nieogarniona pchają się przy śmierci człowiekowi na oczy i pytają go: co tam będzie z tobą? jaki tam wyrok na ciebie zapadnie? O, godzina śmierci straszna każdemu. Nie dawno temu odwiedziłem jedną z zakonnic, która po ciężkiej bardzo chorobie poczyna do sił przychodzić. Za zdrowia mieraz ona mówiła: »Daj mi Boże umrzeć, jak najprędzej umrzeć, bo świat ten ciężki mi bardzo«. W chorobie tej śmierć juz na dobre zaglądała jej w oczy. I oto, kiedy zobaczyła ją zbliska, przeraziła się wielce i prosiła Boga gorąco o zdrowie. I wysłuchał ją Bóg, bo jej upragnione zdrowie powraca. Oto nad śmierć nic straszniejszego.

Pokuta wszelako i bojaźń śmierci łagodzi. Prawda, grzechy moje wielkie, powiada wtedy umierający, alem pokutował. Prawda, liczne występki moje, bardzo nawet liczne, ale i postów wiele za nie odprawiałem, i nie żałowałem ubogim jałmużny, spowiadałem się często i komunikowałem. Prawda, nieprawości moje przewyższyły głowę moją, ale Tyś Panie powiedział: *„Nie chcę śmierci niezbożnego, ale aby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył“* (Ezech. 33, 11), a jam się Panie mój do Ciebie nawrócił i pokutował. I wspomnienie to na uczynioną pokutę osładza grzesznikowi ostatnie zycia jego chwile.

Kiedy na ziemię, spiekłą od żaru słońca, deszcz spadnie obfity, jakze się ona zaraz odnawia, pokrzepia. I pokuta przy śmierci tak samo pokrzepia grzesznika, ona go na duchu odnawia. I wtedy i sąd Boży zbyt go nie przeraża i wieczność zbyteczną nie przejmuje trwogą.

A człowiek, który za grzechy swoje pokuty nie czynił, inaczej zupełnie umiera. Takiego rozpacz zewsząd ogarnia. Wiem, że przed Bogiem stanę za chwilę, On mnie sądzić będzie — mówi on sobie. — Żaden z licznych grzechów moich pamięci Jego nie ujdzie, a w ręce wpaść Boga sprawiedliwego rzecz straszna. A po sądzie wyda Bóg wyrok na mnie, na jakim sobie zasłużył. wyrok potępienia. Tak. wyrok potępienia wiecznego. Mieszkaniem więc mojem piekło, wieczne piekło. Setki lat, tam kropla jedna, tysiące lat, tam kropla jedna, miliony lat, tam kropla jedna. I wieczność ta bez końca, zawsze nieszczęśliwa, ona już do mnie należy, bom pokuty nie czynił. Dusza więc moja przeklęta na wieki. Straszna to rzecz tak sobie powiedzieć.

Choć i on mógłby jeszcze doświadczyć miłosierdzia Bożego. Gdyby tylko sercem skruszonem i upokorzonem udał się do Pana, doświadczyłby miłosierdzia Jego. Ale cóż, kiedy jakie życie, taka i śmierć, życie bez Boga i śmierć bez Boga. A tak zazwyczaj się dzieje.

I tobie przyjdzie kiedyś umierać. Wybieraj teraz, którą z tych śmierci radbyś naonczas życie swe zakończyć. Ale śmierć bezbożnych, którzy nie czynili pokuty, trwogą cię niezmierną przejmuje. Dlatego pokutuj. Nie jutro, nie za tydzień, nie za rok, ale teraz, ale dzisiaj już rozpocznij twoją pokutę. Odmień serce i życie twoje, czyń jeszcze i uczynki pokutne, a na godzinę śmierci nie odwlekaj pokuty. »Chceszli być bezpiecznym — mówi św. Augustyn — czyń za zdrowia pokutę. Jeżeli na łożu śmiertelnem dopiero chcesz się nawrócić, kiedy już i grzeszyć nie możesz, tedy nie ty grzechy opuszczasz, ale grzechy opuszczają ciebie. Pokuta chorego zazwyczaj też chora«.

Pokutuj więc teraz, za zdrowia, bo i tak za pokutę twoją da ci Bóg zapłatę zbyt wielką. Gdyby ci kto powiedział, że tam w onej górze skarby złota się kryją, zaraz z ochotą tam byś pospieszył. Szedłbyś i piechotą choćby setki mil, a przyszedłszy, z kilofem w ręce zabrałbyś się rychło do pracy ciężkiej, mozolnej, praca ta bowiem ma cię bogatym w złoto uczynić. Prawda? żadnegobyś nie żałował trudu, żadnej ofiary. I pokuta to góra pełna złota szczerego. Tylko, że to złoto pokuty kosztowniejsze i pożyteczniejsze od złota ziemskiego. Słyszałeś przecie, jakie ona skarby złota w sobie ukrywa. Bo i grzechy ci odpuszcza i kary choćby i wieczne, bo ci i zasługi utracone przywraca, a śmierć i słodką i spokojną jeszcze ci zapewnia. Tak więc za złoto pokuty wieczną sobie kupujemy nieba szczęśliwość.

Pewnego dnia dwu zbrodniarzy prowadzono na szubienicę, tuż obok klasztoru, gdzie św. Marya Magdalena z Pazzis mieszkała. Kiedy ci zbrodniarze tamtędy przechodzą, ta Święta zatopiona cała w modlitwie przed Najśw. klęczy Sakramentem. Prosi o śmierć dla nich szczęśliwą. Jakoż w zachwyceniu jej pokazał jej Bóg, że jeden z nich z szubienicy prosto pójdzie do nieba. Za cóż przecie? bo on śmierć swoją jako pokutę przyjmował z rąk Bożych z zupełnem zdaniem się na wolę Jego, jako zadosyćuczynienie za swoją nieprawość on ofiarował Mu wszystkie śmierci swojej tortury. Drugi zaś inaczej. Nie miał on czyśca ominąć, bo i pokuta jego mniej już doskonałą była.

I ciebie za twoją pokutę Bóg z grzechów twoich i z kar rozwiąże, że nie dozwoli ci męki czyśćcowej kosztować. Dozwoli ci jeszcze i w samej śmierci słodkich pokuty owoców doświadczać. Jakaż to rozkosz, jaka to pociecha powiedzieć sobie na łożu śmierci: i mnie między sprawiedliwych dobry Bóg policzy, bom Go moją przebłagał pokutą.

Dajże Panie i nam tej pociechy, tej rozkoszy zażywać w ostatniej chwili życia naszego. Amen. *Ks. W. P.*

# ZE ŚWIATA.

## X.

Widok Marsylii. — Brak pomników przeszłości i sztuki. — Ulice. — Cannebière. — Katedra. — Orfeon. — Nabożeństwo. — Pustki w kościołach. Zepsucie i niewiara. — N. Dame de la Garde.

Kiedy z wyżyn Notre Dame de la Garde patrzy się na Marsylię, widzi się dwa morza u stóp góry. W głębi aż po krańce widnokręgu, wielka masa błękitu, to morze Śródziemne. Bliżej dokoła góry, żółte jednostajnie spiętrzone tysiącem fal morze dachów i murów — to Marsylia.

Dziwne miasto, przypominające trochę Bordeaux a bardzo Odessę. Z wyjątkiem paru ciasnych dzielnic — szerokie bulwary, ocienione wspaniałemi platanami, ulice, podobne do placów, wielopiątrowe domy od góry do dołu okryte afiszami, szyldami, ogłoszeniami, pełne magazynów na dole i na piętrach, chodniki zastawione tysiącem stołów i krzeseł przy niezliczonych kawiarniach. Ruch ogromny. Wieczorem mimo niezmiernej szerokości ulic, idzie się jak w procesyi. Prywatnych powozów mało, fiakrów także niezbyt wiele, zato tramwajów i omnibusów taka moc, że niepodobna się z niemi zoryentować.

Ale obok tego, zabytków przeszłości, gmachów mających artystyczną wartość, pomników, muzeów, dzieł sztuki — prawie zupełnie niema. A jednak jest to miasto, mające kilka tysięcy lat głośnego istnienia, starsze od Aleksandryi, współzawodniczące z Koryntem. Ale pogoń za bogactwem i użyciem nie sprzyja rozwojowi piękna i sztuki. Jak Liworno, Bordeaux, Odessa, Tryest, po części nawet Genua — Marsylia jest miastem w najwyższym stopniu filisterskiem i bezstylowem.

Swoją drogą nie brak pewnej malowniczości ulicom, idącym jedne ponad drugiemi jak schody amfiteatru. W górze między niemi czepiają się tu i ówdzie ogrody jak koszyki zieleni wśród wielkich żółtych smug domostw. Bulwary nadmorskie najmniej ładne i ciekawe, pełne marynarzy i motłochu — zato tuż obok wspaniała choć bardzo krótka ulica Cannebière z idącym za nią Cours Saint Louis, punktem środkowym eleganckiego świata a przedewszystkiem półświata.

Katedra leży daleko od centrum, nad brzegiem morza, widna z daleka. Ciekawy to gmach, wzniesiony w ciągu ostatnich lat trzydziestu, kosztem przeszło 20 milionów, w tym stylu włosko-bizantyjskim, w którym teraz tak kochają się Francuzi. Budynek przewyższający może i św. Szczepana rozmiarami, imponuje też niemi najbardziej. Mnóstwo kopuł i kopułek, mniej artystycznie rozmieszczonych niż u św. Marka, robi wrażenie przygniatające i niespokojne. Fronton zato ładny, prawie zupełnie romański, jak w jakiejś starej włoskiej katedrze a wnętrze zarysowane imponująco, w rozmiarach harmonijne, ale takie puste i nagie, że aż niedobrze się robi. W dodatku zachowanie się publiczności bardzo zresztą nielicznej podczas niedzielnej uroczystej sumy — poprostu niemożliwe. Wszystko chodzi, śmieje się, głośno rozmawia. Jakiś Orfeon przychodzi gremialnie, aby po mszy poświęcić swój sztandar. Wydziałowi w czapkach na głowie krzątają się i biegają po kościele znosząc krzesła dla kolegów. Śpiew (w tem jednem miejscu z całej Francyi) haniebny, albo nieznośnie gregoryański ale bez żadnej modulacyi tonu, albo pojedyncze kawałki, pomiędzy tym zbyt surowym śpiewem, wprost operowe i w najwyższym stopniu niesmaczne arye. Prócz Orfeonu i jakiegoś żeńskiego pensyonatu — prawie nikogo. W tym olbrzymim gmachu, w którym ludzie giną, jak mrówki, pustka ta czyni wrażenie dziwnie przykre.

Kościołów zresztą mało, a te które są, wartości nie mają ani interesu. Niewielkie, do salonów lub buduarów podobne, białe, złocone nie są w stanie natchnąć pobożnem uczuciem. Wyjątek stanowi bazylika św. Wiktora. Z boku widziana wygląda na ruinę. Po zniszczonych schodkach, furtką w murze ukrytą schodzi się na dół między stare rumowiska zakończone wysokim, czarnym, poszczerbionym murem — W murze jakieś drzwiczki i znów schody ciemne, oślizłe od wilgoci, potem jakieś katakumby i naraz niespodziewanie staje się w obszernym bardzo starym i pięknym kościele. Ale kościół jest najmniej ciekawą rzeczą do zwiedzenia, ważniejsze są katakumby. Właściwie jest podwójne piętro korytarzy i kaplic podziemnych, należących do rozmaitych epok. Na samym dole więc są groty kapliczne, w których wedle legendy przebywali w modłach po przybyciu do Marsylii św. Łazarz, Marta i Magdalena. Jest więc w skale wykuty ołtarz, na którym przyjaciel Zbawiciela pierwszy biskup marsylski, odprawiać miał Św. Ofiarę, jest z kawałka granitu coś w rodzaju pulpitu i konfesyonału, z którego nauczał i w którym miał słuchać spowiedzi. Obok i wyżej całe szeregi innych kaplic, ołtarzy, legend. Setki świętych z pierwszych wieków tu spoczywa i cześć odbiera, setki innych z czasów kiedy tu się wzniosło potężne opactwo, którego przełożonym był papież Urban V. Zgubić się w tym labiryncie można, w pewne dnie oświetlają je i ubierają kwiatami i lud się zbiera dla słuchania tu mszy św. o ile jej jeszcze wogóle słucha.

A słucha jej nie wielu. Byłem w niedzielę umyślnie w kilkunastu kościołach. Jest ich w ogóle mało w Marsylii, ma

600.000 ludności, z niezacznym wyjątkiem ochrzczonej po katolicku. Nigdzie nie było więcej osób, jak po kilkanaście lub po kilkadziesiąt. Na paradnych nieszporach w eleganckim kościele św. Józefa prócz dzieci z jakiejś szkółki, zakonnic, chłopców chórowych, była jakaś jedna pani — i ja. W N. Dame de la Garde masa osób przypatrywało się widokowi dokoła kościoła, wewnątrz w tem miejscu pielgrzymek, było na uroczystem nabożeństwie osób dwadzieścia.

Niestety! Serce p. Daszyńskiego rozradowałoby się tutaj. U mieszkańców Marsylii udało się masonom wyrwać gruntownie Boga z serca i pamięci.

Za to hasło użycia tu głośne wszędzie. W niedzielę tłumy w ulicach — brudne, niemiłe, niegrzeczne, wrzaskliwe. Cyniczne śpiewy i żarty, pornograficzne gazety i rysunki dokoła — i dwadzieścia tysięcy kobiet złego życia cisnących się wszędzie, opanowujących wszystko. Mimo woli ucieka się stąd i chroni się do uczciwego katolickiego hoteliku, który znowu wygląda trochę na klasztor, a trochę na pensyonat zakonny. Pakuję rzeczy i uciekam — ale przedtem jeszcze wycieczka do N. Dame de la Garde.

Pyszne to sanctuarium Maryi, umieszczone na dość wysokiej górze w pobliżu morza ponad Marsylią. Dojeżdża się tramwajem do ładnego ogrodu, z ogrodu rodzajem olbrzymiego liftu na 25 osób, wjeżdża się na górę, potem przez most rzucony nad przepaścią idzie się na długi szczyt góry, wspina się wspaniałą zresztą drogą i marmurowemi schodami przez dziesięć minut i staje się u podnóża ciekawego gmachu, wyglądającego całkiem na średniowieczny kastel. Zębate flanki, bastyony, wieżyczki, mur fortyfikacyjny — wszystko z białego marmuru, a po nad tem wysoka, dość ciężka budowa podwójnego kościoła z wieżą ogromną i złoconą błyszczącą w słońcu statuą N. Panny u szczytu.

Wnętrze bardzo piękne, pełne wotów, sztandarów, pamiątek. Obsługujący kościół Oblaci Maryi, dopomagają im Oblatki w białych habitach powłóczystych i welonach, wyglądające jak białe posągi Bogarodzicy. Kościół z całem swem stylowem otoczeniem kosztował miljony, bogactw w nim mnóstwo — nie ma ludu. (+)

# Krytyczny rozbiór kazań i homilij

## HIPACYUSZA POCIEJA

**Metropolity Kijowskiego, Halickiego i całej Rusi, Biskupa Włodzimirskiego i Brzeskiego.**

(Dokończenie).

*Poniedziałek Wielkan.* Ewang. Jan 1. Boga żaden nigdy nie widział.

*Temat kazania:* Bez ucisków trudno się dostać do Nieba. Przez uciski do Nieba, przez utrapienia do Boga, przez nędze do państwa. Rom. 8, 17, jeśli współcierpiemy, abyśmy też spół byli uwielbieni. Chrystus drogim krwi okupem otwiera nam dotąd zawarte bramy niebieskie, ale bez ucisków trudno się nam cisnąć do Nieba.

P. Jezus przy swojem Przemienieniu okazał uczniom odrobinę swej boskiej chwały, ale nikomu nie kazał opowiadać tego zdarzenia, aż po swojem Zmartw. Mat. 17. Czemu? Bo jeszcze nie cierpiał. Podejrzana chwała, którą nie poprzedziły cierpienia, Paschazyusz. Tu piękne porównania. Cant. 6. Oblubieńcowi owoce ogrodu i zapachy kwiecia podobały się dopiero po burzy. Żydzi weszli do ziemi obiecanej dopiero po niewoli Eg. Dobry łotr idzie do raju, ale nie bez krzyża. Szatanem nazwał J. książęcia Apostołów, bo chciał chwały bez boleści, radząc Mu usilnie, aby nie szedł na srogie męki do Jeruzalem. Co więcej: Dziedzic Nieba Jezus nie trafił bez krzyża do Nieba. Co ty na to odpowiesz w rozkosze opływający marnotrawco? (str. 240). Tu nawodzi słowa trafne S e n e k i i przykład histor. S. Ambrozego, zaproszonego od pewnego senatora Mediol. na ucztę. Wszedłszy w dom jego, gdy się dowiedział, że tenże w całem swem życiu nie doznał przykrości, ani do ust nie wziął chleba, i wrócił do siebie wynurzywszy swą obawę: iż go wieczna zguba czeka. I tak się stało. Wśród uczty mur ściany się zawalił i zabił gospodarza nie zostawiwszy mu czasu do pokuty. *Konkluzya:* Lękajcie się przykładu i t. d.

*Homilia* na słowa Ewang. św. Jana 1, 18. B o g a ż a d e n n i g d y n i e w i d z i a ł. Prześliczna, tak się zaczyna: Widzieć Boga a żyć, niepodobna. Tu słowa Izraelitów Exod. 20. do Mojżesza: Mów ty do nas i słuchać będziemy; niech Pan do nas nie mówi, byśmy snadź nie pomarli. Uczniowie na górze Tabor ujrzawszy cząstkę chwały boskiej J. upadli na twarz i bali się bardzo. Niedościgli Boga wysokie rozumy anielskie. Damascen. Beda. Jednorodzony tylko Syn Boga wie naturę, zna jestestwo i osobę Boga. Dość nam chwały, dość ozdoby mamy, kiedy Boga znamy (Hieron.), a to wszystko z łaski Jednorodzonego Syna Bożego. Mieszka wprawdzie Bóg w sercach ludzkich (Greg. mor. 7), ale go ani okiem poścignąć, ani rozumem doścignąć nie możemy. Niewybadana anielskim rozumem natura, która badających się o sobie nie tylko przytępia, ale gubi wiecznie; nie ujrzy go oko, nie dotknie się ręka, lubo jest w oku i ręce; jest wszędzie, a znaleść go nie można, jest w ręku, a uchwycić go nie podobna i t. d. To w Majestacie niedostępnym Pana — a o sobie co powiesz? T y k t o j e s t e ś? Przepaść nicości! Upokarzaj się więc, chceszli się dostać do oglądania Boga w chwale. Amen.

Niedziela I. po Wielkan. Ewang. Jan 20. Jeżeli nie włożę ręki mojej.

*Kazania temat:* Daleko gorętszym do znalezienia serca ludzkiego wzgardzony Jezus unosi się afektem, niżeli szukający w Jezusie miłości.

*Homilij treść:* Tam pokój, gdzie Chrystus, — tam Chrystus, gdzie jedność.

Niedziela II. po Wielk. Mar. 16. Bardzo rano, pewnego dnia szabatu, przyszły do grobu, gdy weszło słońce. O strojach niewieścich, silne kazanie moralne powstające na zbytki i zalotność.

*Homilia* dogmatyczna: o czyścu.

Niedziela III. po Wielk. Ewang. Jan 5. Szabat jest, nie godzi się tobie łoża twego nosić.

*Kazanie* o święceniu niedzieli.

*Homilia.* Przy śmierci wiernych nie trzeba się zbytnio oddawać smutkowi.

Niedziela IV. po Wielk. Ewang. Jan 4. Uczniowie dziwowali się, że z niewiastą rozmawiał.

*Kazanie:* o unikaniu złych towarzystw (osobliwie niewiast).

*Homilia* parafrazuje słowa św. Jana 4, 5. Przyszedł Jezus do Sychar.

Niedziela V. po Wielkan. Ewang. Jan 9. Kto zgrzeszył, ten czy rodzice jego, iż się ślepym urodził?

*Kazanie:* O poskramianiu oczu.

*Homilia:* O uleczeniu ślepego od urodzenia.

Wniebowstąpienie P. Jezusa. Ewang. Łuk. 24. Gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesion do Nieba.

*Kazanie:* Zwycięski wjazd Pana Jezusa do Nieba po stopniu pokory.

Świat pożegnał Pan łaskawy, biada stworzeniu; rozstał się z światem Chrystus, biada ludzkiemu plemieniu. Pożegnał czuły lekarz, drętwiejcie na umysłach ciężkiemi zdjęci chorobami ludzie: pożegnał sprawiedliwy monarcha, biada wam w uciemiężeniach jęczącym z tak znacznej ogołoconym pomocy. Duszną zarazony ślepotą w bezdennego piekła jamę polecisz na kark, bo cię odstąpił wódz szczery ścieżek twoich Jezus. Przegrasz srogą wojnę, rannym na placu od piekielnego tyrana, bo się rozstał z tobą waleczny hetman, pod którego zwycięzkim znakiem wojenną z czartem prowadziłeś służbę. Zabłądzisz po sprosnych nieprawości drogach, serce z duszą w nierządne uwikławszy sieci, bo drogie światło, okropne rozpędzające ciemności, z nieutulonym żalem błędnego wygasło grzesznika. Jednym słowem, Pan odszedł! sługa zginął. Rozstał się hetman! został na placu żołnierz. Odstąpił lekarz, chory pewnie skonał. Wódz się na stronę uchylił, w jamie stęka ślepy. Zgasło światło, błędnego ogarnęły ciemności. Roz-

stał się Jezus, czart pewnie przystąpił. Ambr. in serm.: Wszystko mamy w Chrystusie; jeśli od rany być pragniesz uleczonym, lekarzem jest i t. d. (per partes).

Płaczcie aż do wypłynienia pieszczonych źrenic cielesne oczy, boście stracili Jezusa, miłą życia waszego źrenicę. Łupaj się na poły wszeteczne grzesznika serce, bo nasycający serce odstąpił kochanek, uleciała synogarlica, rozstał się oblubieniec, porzucił Jezus, zaniedbał Chrystus, Bóg wzgardził, upłynęła pociecha, ustała rozkosz, minęła ochłoda.

Rozstał się z niemi. Zatrzymaj się dusz naszych prawy lekarzu, bo krwią drogą odkupione srogim szatana oszczepem śmiertelną odbiorą ranę. Zastanów się przy bojaźliwym rycerstwie chrześcijańskiego narodu waleczny hetmanie, bo od natarczywego lud cały polęże czarta. Poczekaj dróg naszych nieomylny wodzu, bo gdy się schowasz, zbłądzimy, gdy się uchylisz, zginiemy, kiedy się skryjesz, padniemy, ciężkim, bo do wiecznej przepaści padnieniem. Nie gaśnij sprawiedliwości światło, bo bez twych promieni ogarną ciemności, opanuje szatan, czart podbije, odstąpi niebo, zwojuje piekło, którego przy twym blasku natarczywych natrętów ludzkie nie lęka się plemię. Bern in ps. 50 ser. 7. Przy bytności Twojej Panie Jezu i t. d.

Ale darmo! trudno utęsknionego Syna od Ojca, tęskliwemi odwabić głosami, niepodobna dziedzica Nieba od dziedzictwa krwią kupionego, krwią zapisanego, krwią przyznanego płaczliwym utrzymać lamentem. Idź miły Jezu kędy cię Boska unosi władza, bież kochany Chryste po nagotowaną świętemu ciału za tegoświetne trudy zapłatę. Leć prędki jeleniu do przedwiecznego, z któregoś przed wieki wytrysnął źródła: a nam ciekawe rzucającym oko na zwycięski wjazd do Nieba Boską błogosław prawicą ku zbawiennemu przy Twym ingresie pożytkowi.

*Jeszcze ustęp z Kazania.* A skądże tak wyniosłe ludzkiej naturze dostały się godności? co za przyczyna ludzkiego podwyższenia narodu? co za okazya wspólnej w Aniołach poniżenia natury? do Filipp. 2. Sam się poniżył itd. O święta z świętem złączona utrapieniem pokoro! *Aug. de verbo Dom.* O lekarstwo itd.

Pragniesz za Panem do Nieba? pokora stopień. Żądasz wiecznego krwią Chrystusa nabytego w Niebie błogosławieństwa? pokora do niego nieomylna drabina. Życzysz przy tryumfującym Panu wieczne osiągnąć bez końca dziedzictwo? pokora najtorowniejszy do dziedzictwa gościniec. Chcesz rozjaśnione we dniu niniejszym zwycięzcy piekła oglądać oblicze? Pokora droga do oglądania, pokora ścieszka do osiągnienia wiecznej w Niebiesiech wspaniałości. *ibidem Aug.* Pójdą pod ławę najwspanialsze cnoty, których nie zdobi pokora. Miłosierny z nadętością świadczony uczynek na jednej szali z najsprośniejszym waży się występkiem. Za nic anielska czystość, marna bez pokory jałmużna, łagodna nie ma ceny cichość, obyczajów świętych miła gorszczeje układność, której pokory świętej przyjemna nie cukruje słodycz. Tu text. Greg. 27. Mor.

Bez pokory sam Chrystus wszechwładny monarcha ani bojującej na świecie mógł budować Cerkwi, ani tryumfującej ugruntować w Niebie, i z tych miar innego nad pokorę do ubiegania się pozostałemu na świecie za cel nie zostawuje rycerstwu. Uczcie się odemnie nie świat budować itd. Aug. de verbo Dei.

Dopomóż oddalony Jezu tej się całym sercem uchwycić cnoty, która Cię przy niebieskiego Ojca zasadza prawicy... itd.

*Homilia* na text: Pokój wam, jam jest, nie bójcie się — na temat: O wniebowstąpieniu P. Jezusa.

Niedziela VI. po Wielkan. Ew. Jan 17. Ojcze święty, zachowaj je...

*Kazanie:* O jedności Kościoła: i o prymacie św. Piotra.

*Homilia* na ten sam przedmiot.

*Urocz. Zesłania Ducha św.* Ewang. Jan 7. Jeszcze nie był Duch dany...

*Kazanie*: O pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna.

*Homilia*: na ten sam temat (głęboko teologiczna) oparta przeważnie na św. Bazylim contr. Eun.

*Poniedziałek świąteczny.*

*Kazanie*: O odwiecznem pochodzeniu Ducha św. od Ojca i Syna na Ewang. Mat. 18. Weźmi jeszcze jednego lub dwu.

*Homilia*: O prymacie św. Piotra. Wyśmienita.

---

Oto podałem Ci, cny Czytelniku! niektóre zaledwie próbki, z których ocenić zdołasz, jak mówili nasi starzy kaznodzieje i dostojni Władyki. Może ztąd weźmiesz pochop do szerszego ich czytania, do porzucenia suchej, niemieckiej bibuły, a ręczę, że nie pożałujesz tego. Kończę uwagą, że tłómaczenie polskie Pocieja Kazań uskutecznione 40 lat później, niedorówna oryginałowi.

*Ks. Dr. Józef Krukowski*
prepozyt kościoła św. Floryana w Krakowie.

# Bibliografia.

*Cech garncarski w Sokołowie,* przez ks. Stefana Koziarza, Lwów 1899 w drukarni katolickiej Józefa Chęcińskiego str. 54.

Już to trzeba przyznać, że kler młodszy u nas pracuje gorliwie we wszystkich dziedzinach. Nie jest mu obca praca w podniesieniu dobrobytu, czego dowodzą owe liczne stowarzyszenia, które albo zawiązują, albo prowadzą; ima się praktycznego rozwiązania palącej kwestyi społecznej a i w dziedzinie piśmiennictwa niepoślednie zajmuje miejsce. Jednym z takich gorliwych jest ks. St. Koziarz, który wpadł na znakomity pomysł opracowania monografii. Po »Cechach krakowskich« skreślonych wprawną ręką dzielnego księdza Władysława Chołkowskiego zdaje mi się, że to pierwsza monografia, jaką napisał ks. Koziarz, kreśląc historyczny rozwój jednego cechu w Sokołowie. A trzeba przyznać, że szan. autor wywiązał się w zupełności ze swego zadania i dał nam żywy obraz owego sławnego cechu od 16. wieku począwszy aż po dzień dzisiejszy. Boć monografia ta zupełnie wyczerpnięta i uwagi krytyczne udatne i styl tak płynny, że chociaż przedmiot sam w sobie nudny i niepociągający, przecież czyta się całą broszurę jednym niemal oddechem. A czytanie to ułatwia piękny druk, zasługa nowego drukarza lwowskiego, p. Józefa Chęcińskiego. Czcigodny autor przytacza w oryginale łacińskim i w dobrem tegoż tłumaczeniu wszystkie dekreta odnoszące się do owego sławetnego cechu garncarskiego w Sokołowie, kreśli historyę jego opartą na źródłach od roku 1585, a tak podaje żywy obraz urządzenia cechów już nie w samym Sokołowie, ale w całej Polsce i poucza, jakie to wybitne stanowisko zajmowały cechy w kościele, w mieście i społeczeństwie, i jakiem to dobrodziejstwem były one dla rękodzielników, jak rósł ich dobrobyt i znaczenie przy świątobliwem życiu. Oddaje zarazem autor hołd owej dawnej szlachcie, która rozumiała i umiała wydawać mądre przepisy na zasadach chrześcijańskich oparte i chroniła ów tak w społeczeństwie potrzebny stan od wyrodzenia, utrzymując w nim zabezpieczenie interesów braci cechowych, wyrobienie wzajemnej miłości i karności i poskromienie szorstkości w obejściu owych dawnych butnych mieszczan. Ale przytacza autor i nowsze rozporządzenia szlachty, które niestety nie dobro mieszczan, ale dobro arendarzy miały na celu, bo wprowadziły nowe opłaty dla arendarzy, a co smutniejsza, wprowadziły do »braterskiego trunku — wódkę«, a tem samem popierały pijaństwo. Trafnie dalej autor wysnuwa z owych rozporządzeń ów wniosek, iż czeladź powoli występowała jako osobna kategorya społeczna, która chociaż nie tworzyła jeszcze własnego związku i nie miała osobnych praw ochronnych, przecież miała już pewną ochronę prawną w tem, że majster musiał przed zachodem słońca zapłacić czeladnikowi należytość i że temuż wolno było wnosić skargę na majstra do urzędu miejskiego. Kreśli dalej walki i procesy cechu kowalskiego z garncarskim, ale to z późniejszych już czasów, bo pod koniec ośmnastego wieku, gdy w cechach zapanowało pijaństwo, lenistwo i krzywdzenie słabszych. Cała monografia napisana z ciepłem, z przejęciem się i z głęboką znajomością sprawy, a tak daje rękojmię, że szan. autor na swej wikarówce zbogaci naszą literaturę niejedną jeszcze monografią. Bracia kapłani zaś wyświadczą dobrą usługę swym mieszczanom, gdy im tę broszurkę podadzą do czytania.

*Ks. Dr. A. Kopyciński.*

*Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?* Nowy Sącz, 1899.

Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa, — pytanie to bardzo poważne. Zależy tylko od tego, kto je stawia. W tym wypadku występuje z niem »Galicyjskie Towarzystwo nauczycieli ludowych«, jak się samo nazywa, czyli »Szkolnictwo«, jak jest przeważnie znane, czyli inspiratorzy malkontentów w szeregach nauczycieli ludowych. Oczywiście reforma u tych panów równa się zniwelowaniu dzisiejszej szkoły, zrównaniu wszystkiego z ziemią, podminowaniu wszystkiego od podstaw aż do wierzchołka, — przedewszystkiem wierzchołka. Poza niepohamowaną żądzą »zreformowania« pana Bobrzyńskiego, władz i ustaw szkolnych, poza całym tonem przesolonym chorobliwą manią dopatrywania się wszędzie jakiejś polityki w organizacyi szkolnej, przecież napotkać można w tym tomiku rzeczy, nad któremi dyskusya jest możliwa lub nawet się toczy. I tak: rewizya książek szkolnych, której stronnictwo Nowosądeckie się domaga, jest w toku, — sprawa wykształcenia nauczycieli przyjdzie też może niezadługo na porządek dzienny. Tylko więcej spokoju i umiarkowania, mniej pessymizmu i nienawiści, a skuteczniej sprawie szkoły się dopomoże, niż kuciem gromów, które naprożno siłą się przybrać grozę Jowiszowych. (=)

## Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Przystąpili do Towarzystwa: ks. Mytkowicz Andrzej, wik. w Jaworznie z dyec. krakowskiej; ks. Zawiliński Zygmunt, wik. w Siedliskach i Bach Jan, wik. w Ryglicach z dyec. tarnowskiej.

Od 8. października do 30. listopada 1899 złożyli do Towarzystwa P. T. księża: Tabaczkowski Edward 1 *zł.* 40 ct., Niedzielski Leopold 6 *zł.* 40 ct., Szast Walenty 6 *zł.* 32 ct., Gadowski Walenty 36 *zł.* 80 ct., Sanojca Józef 13 *zł.* 20 ct., Dręgiewicz Jan 6 *zł.* 43 ct., Ryś Ludwik 6 *zł* 43 ct., Majewski Maksymil. 6 *zł.* 43 ct., Pasieczny Edward 6 *zł.* 43 ct., Dr. Bandurski Władysław 6 *zł.* 43 ct., Łaś Karol 6 *zł.* 43 ct., Pawłowski Zygmunt 10 *zł.*, Małaczyński Adam 11 *zł.* 73 ct., Trzopiński Jan 22 *zł.* 33 ct., Kunaszowski Izydor 6 *zł.* 43 ct., Bladowski Edward 6 *zł.* 43 ct., Smoliński Antoni 6 *zł.* 43 ct., Witkowski Maryan 11 *zł.* 6 ct., Szymonowicz Zygmunt 2 *zł.* 24 ct., dr. Wais Kazimierz 6 *zł.* 43 ct., Ziołkowski Izydor 6 *zł.* 30 ct., dr. Jaszowski Błażej 20 *zł.*, dr. Słósarz Jan 11 *zł.* 60 ct., dr. Gromnicki Tadeusz 6 *zł.* 36 ct., Rosebayger Wojciech 6 *zł.* 43 ct., Celnarski Szymon 6 *zł.* 43 ct., dr. Łukowski Jan 6 *zł.* 43 ct., Męski Zygmunt 11 *zł.* 73 ct., Konieczny Andrzej 6 *zł.* 43 ct., Hajost Jan 6 *zł.* 43 ct., Prorok Adolf 6 *zł.* 43 ct., Borkowski Karol 6 *zł.* 43 ct., Motykiewicz Joachim 6 *zł.* 43 ct., Szpila Józef 6 *zł.* 43 ct., Zawiliński Zygmunt 7 *zł.* 15 ct., Mytkowicz Andrzej 7 *zł.* 15 ct., Marzec Piotr 11 *zł.* 73 ct., Jeż Mateusz 6 *zł.* 43 ct., Mytkowicz Józef 6 *zł.* 43 ct., Podgórski Antoni 5 *zł.*, Szkocki Kazimierz 6 *zł.* 43 ct., Czyżek Jan 6 *zł.* 43 ct., Rudkowski Roman 6 *zł.* 43 ct., Grabowski Józef 27 *zł.* 61 ct., Kubassek Jan 11 *zł.* 73 ct., Dubiel Walenty 6 *zł.* 43 ct., Zagorzyński Jan 6 *zł.* 43 ct., Kochański Mikołaj 12 *zł.* 20 ct., Świątek Ernest 6 *zł.* 80 ct., Grochowski Stanisław 6 *zł.* 80 ct., Dutka Józef 7 *zł.*, Momot Michał 6 *zł.* 50 ct., Władyka Stanisław 6 *zł.* 43 ct., Jaskułka Andrzej 11 *zł.* 5 ct., Gutwiński Kazimierz 6 *zł.* 50 ct., Kapinowski Tomasz 11 *zł.*, Chmielnikowski Jan 6 *zł.* 43 ct., Rzepecki Stanisław 11 *zł.* 73 ct., Pabian Jan 12 *zł.* 23 ct., Bauch Karol 6 *zł.* 43 ct., Dingiewicz Jan 6 *zł.* 43 ct., Turkiewicz Władysław 6 *zł.* 43 ct., dr. Włoch Tomasz 6 *zł.* 43 ct., Sroczyński Jan 6 *zł.* 43 ct., Czerniatowicz Józef 11 *zł.* 80 ct., Gdowski Teofil 2 *zł.*, Korczyński Jan 5 *zł.*, Malinowski Franciszek 90 ct., Rymar Jędrzej 6 *zł.* 43 ct., Bielawski Wojciech 6 *zł.* 50 ct., dr. Spis Stanisław 6 *zł.* 43 ct., Bach Jan 7 *zł.* 15 ct., Dąbrowski Jan 7 *zł.* 55 ct., Ratowski Franciszek 20 *zł.* 24 ct., Prugar Wojciech 6 *zł.* 42 ct., Petyniak Adam 6 *zł.*, Paluch Karol 11 *zł.* 73 ct., Satke Jan 22 *zł.* 17 ct., Gorazdowski Zygmunt 6 *zł.* 36 ct.,

Zmarli: ks. Karol Garbaczewski, prob. w Jaśliskach, ks. Zygmunt Odelgiewicz, prob. kość. św. Mikołaja we Lwowie i ks. Józef Tyll, prob. w Bóbrce. Dusze ich polecamy pobożnym modłom Współbraci.

## Wiadomości dyecezyalne.

### Archidyecezya lwowska ob. łać.

*Odznaczony* expositorio canonicali ks. Wojtowicz Jan, proboszcz w Jaryczowie.

*Prezentę* na opróżnione probostwo w Horodence nadało Wysokie c. k. Namiestnictwo ks. Edwardowi Bladowskiemu, wikaryuszowi w Jazłowcu.

*Mianowany* O. Fabiański Władysław z zakonu OO. Franciszkanów w Haliczu, kooperatorem przy tamtejszym kościele parafialnym.

*Jurysdykcyę otrzymał* O. Julian Wolszlegier T. J. w Stanisławowie.

### Dyecezya przemyska.

*Odznaczeni*: ks. Marcin Augustyn, dziekan jaworowski i proboszcz w Milczycach, rokietą i mantolet.; ks. Jan Szczepek, proboszcz w Krakowcu, expositorio canon.

*Prezentę* na probostwo w Siennowie otrzymał ks. Andrzej Jarosz, proboszcz w Chłopicach.

*Zamianowany* administratorem w Birczy ks. Michał Sapecki, tamtejszy wikary.

*Konkurs* na probostwo w Birczy rozpisano z terminem do 15. stycznia 1900 r.

**Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.